BEZCZESZCZENIE KRZYŻA

Dziennikarze podzielili naród na przeciwników krzyża i jego zwolenników. Lansowany przez nich podział, najlepiej świadczy o upadku zawodu dziennikarza. Świadczy również, że nie rozumieją istoty sprawy, że nie nadają się do uprawiania zawodu dziennikarza. Prawda jest bowiem taka, że część narodu sprzeciwia się bezczeszczeniu i profanacji krzyża przed pałacem prezydenckim, a druga część go bezcześci pod hasłem obrony krzyża.

Dziennikarze sprawując czwartą władzę nie powinni posuwać się do uproszczeń dzielących społeczeństwo na zwolenników i przeciwników krzyża. A ci, którzy to robią, powinni zostać pozbawieni prawa wykonywania zawodu dziennikarza. Uprawiają bowiem propagandę, w najgorszym stylu, rodem z czasów faszyzmu i komunizmu, gdzie informacja była narzędziem do kształtowania postaw społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że tzw. obrońcy krzyża łamią prawo. A jeśli tak, to powinni za to ponieść konsekwencje.

Nie ulega wątpliwości, że tzw. obrońcy krzyża bezczeszczą i profanują krzyż, jak niegdyś Krzyżacy. Zasłaniając się krzyżem, chcą wymóc na reszcie społeczeństwa własną wizję porządku społecznego. Bardzo ciężko grzeszą i dopóki nie zejdą ze złej drogi nie powinni dostać rozgrzeszenia. Zgodnie z prawem kanonicznym, dopóki nie wyzbędą się grzechu, nie mają prawa do komunii świętej.

Dziennikarze podsycają konflikt dzieląc społeczeństwo na zwolenników i przeciwników krzyża. Nie zastanawiają się jednak nad konsekwencjami swojego postępowania. Jeżeli szybko nie zaczną postępować zgodnie z etyką dziennikarską, to w konsekwencji uprawiania przez nich propagandy faszystowsko-komunistycznej może dojść do zburzenia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego. Jest to bowiem najlepsze miejsce do ustawienia krzyża, który ma dzielić naród

polski. Z takiego obrotu sprawy, ci, którzy bezczeszczą i profanują krzyż pod pałacem prezydenckim, najbardziej by się ucieszyli. Ich zwycięstwo byłoby pełne.

Swoją drogą, czy obrońcy krzyża spod pałacu prezydenckiego, stanęliby w obronie krzyża postawionego pod oknami mieszkania, w którym mieszka Jarosław Kaczyński? W obu przypadkach, krzyż ten czciłby pamięć ofiar tych, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem. W obu przypadkach krzyż ten przypominałby o wielkiej katastrofie, która wstrząsnęła Polską. Co na to powiedziałby sam Jarosław Kaczyński, któremu bardzo się podoba, że krzyż ma po wsze czasy przypominać prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu i jego następcom, kto przed nim (nimi) urzędował w pałacu prezydenckim. Mieliby nie lada orzech do gryzienia. Bo to krzyż i to krzyż. Bo to krzyż postawiony na złość swojemu domniemanemu lub prawdziwemu wrogowi, pod pięknymi hasłami i słowami, i to krzyż równie sprofanowany.

Widząc co się dzieje w Polsce, należałoby również postawić pytanie, dlaczego dziennikarze godzą się być narzędziami w rękach właścicieli mediów i polityków? Dlaczego odwracają uwagę Polaków od spraw najistotniejszych?

Henryk Nicpoń